

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Niedziela 15 września 1889

AGENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

W Warszawie: ... w Berlinie: ... w Lipsku: ... w Poznaniu: ...

Poznań, 14 września.

Z położenia na bałkańskim półwyspie.

Ostatnie depesze z Zofii, podane przez nas temi dniami, świadczą — że wzburzenie umysłów w bałkańskich państwach trwa ciągle jeszcze w najlepszym. Aresztowano więc znowu kilkunastu członków polaczonej bułgarskiej opozycji...

porozlepiano w okolicach dzielnicy Montmartre plakaty zawierające manifest swiezo co publikowany przez Boulanger'a — a zawierający obrażające wycieczki przeciw wyrokowi wydanemu przez naczelny trybunał senatu.

W Paryżu, 13 września. Według doniesienia gazet wieczornych, plakaty bułanzytyczne podzderano dla tego, ponieważ krom obelg przeciw członkom trybunału senatu nie zawierały one treści pozostającej w związku z obecnymi wyborami.

W Paryżu, 14 września. Proklamacja Boulanger'a do wyborców dzielnicy Montmartre opiewa o konieczności rewizji. Politycy oportunistyczni doprowadzili Francję nad brzeg przepaści.

W Londynie, 13 września. Według doniesienia biura Reutersa z Bombaju, przyszło do krwawych starć między Muzulmanami a Hindusami z okoliczności świąt Muharremu, w mieście Rohtak.

W Londynie, 14 września. Wszystkie komitety strejkowe zgodziły się na propozycję Kardynała Manninga, według której podwyższenie opłaty od godziny pracy nastąpić ma dopiero począwszy od 4 listopada.

W Lubowie, 13 września. Ponieważ w komitatach pogranicznych Galicji urzędowo już skonstatowano wybuch zarazy dysenterycznej i racic, przeto urząd gubernatorski we Lwowie aż do dalszego zabronił dowozu bydła, owiec, kóz i trzody chlewnej z Węgier do Galicji.

W Rzymie, 14 września. „Osservatore Romano“ zaręcza, że nie istnieje żaden zatarg między Watykanem a Hiszpanią — że między nuncjaturą a rządem tamtejszym jak najlepsza panuje harmonia.

W Petersburgu, 13 września. Dziś publikowano prawo, mocą którego zniesiono obstrzeżenie środków bezpieczeństwa publicznego w gubernii pultawskiej i czernihowskiej.

W Kopenhadze, 13 września. W czasie niezadługich odwiedzin cesarowej Fryderykowej w Danii, pełnił służbę honorową przy jej osobie hrabia Danneberg-Samsøe.

W Zanzibarze, 14 września. Oddział wojsk kapitana Wissmanna odbył wyprawę ku zrekognoskowaniu dystryktów nadbrzeżnych między Bogamojo a Dar-es-Salaam.

W Hanowerze, 14 września. Cesarz, cesarzowa i w księżę następcę tronu udali się o godzinie 8 do Wulfels. Cesarz przejechał wzduń frontu wojska i powitał je.

W Neapolu, 14 września. Gdy Crispi wczoraj wieczorem o godzinie 6 1/2 jechał z córką na ulicy Caracciolo po przechadz-

ce, rzuciło jakieś indywiduum na niego dwa kamienie, z których jeden ugodził i ranił go w brodę. Indywiduum to zostało niebawem schwytane; okazało się że był to dawniejszy uczeń architektury, Emil Caporali, liczący 21 lat.

W Smiglu na walnym zebraniu przedwyborczym przyjęta została wczoraj następująca lista kandydatów poselskich do sejmiku pruskiego:

- 1) Stefan Cegielski z Poznania,
2) Dr. Józef Stasiński z Konarzewa,
3) Dr. Ludwik Mizerski z Pelplina.

Zły humor „Oređownika“ w ogóle.

mianowicie zaś w sprawie uzupełniających wyborów w Kościńskiem wznaga się ciągle. Otrzymałszy wiadomość, że na zebraniu przedwyborczym w Kościńskiem było tylko około 20 wyborców, nazywa to strejkami, pyta ciekawie, czy i w trzech innych powiatach wyborcy zrobią taki strejk i powiada: mybysmy się temu wcale nie dziwili!

Możnaby nawet iść dalej i powiedzieć, że „Oređownik“ nawet by sobie tego życzył, a to z trzech powodów:

1) „Oređownik“ powtarza za „Dziennikiem“, że pp. dr. Skarzyński i dr. Ludwik Mycielski z Gałowa wyboru nie przyjmują (czego ci panowie jeszcze publicznie nigdzie nie oświadczyli), zaś o trzecim kandydacie p. dr. Żychlińskim z Modliszewa rozsiewa „Oređownik“ fałszywe wieści, jakoby chciał wiesz swą Modliszewo sprzedać kolonizacyi.

To jest pierwszy powód, dla którego „Oređownik“ pragnąłby strejku wyborczego — powód zupełnie fałszywy, boć przecież choćby i kandydaci kościńscy wyboru nie przyšli, to byłoby tylko błąd komitetu kościńskiego, który jeszcze naprawić można — a nie ma najmniejszego powodu, aby wyrażać zadowolenie z rzekomego strejku, i pośrednio wzywać do niego inne powiaty.

2) Wspomnieliśmy już przed kilku dniami, że „Oređownik“ prawie wyrażnie wzywa wyborców, aby na wybory składki nie dawali — co także jest pośrednim przygotowywaniem strejku.

3) W przedwczorajszym numerze „Oređownik“ stwierdza to, co napisał przed kilku dniami i wzywa „Kuryera“, aby mu udowodnił, dla czego wyborcy mają płacić składki? Dawniej, powiada „Oređownik“, wyborcy nie płacili i było dobrze, dla czego teraz mają płacić? I teraz placą za ledwie w czterech powiatach, w innych placą panowie, albo wcale składki się nie zbiera, — dla czegoż nagle mają płacić wyborcy? Czy to nasi posłowie są przywódcami narodu? czy są onym słupem ognistym, który nas wiezie przez puszcze żywota? „Oređownik“ pisze dostownie:

„W bawelnie nie ma czego obwiać. Dotąd nie zbierałiśmy składek, z wyjątkiem dwóch czy trzech powiatów, nie chciano nawet składek od ludu, i szło, dla czegożby teraz iść nie miało, kiedy wyborcy nie wierzą wcale w tę siłę moralną i publiczną, jaką mają być posłowie?”

Na co składki? Czy Kolo posłów polskich stanowi dla narodu ster narodu, czy jest dla niego owym słupem ognistym, za którym by naród kroczył pewnym krokiem wśród rumowiska, jakie na okół powstaje?”

Czy na to składki, aby poprzeć fabrykacyą kandydatów poselskich, aby na posłów wybierać ludzi, którzy jadąc do Berlina, zamiast pilnować domu własnego skutkiem tego

bankrutują? Czyśmy to już takich posłów nie mieli?

Czy na to składki, aby stawić kandydatów, których nazwiska absolutnie nie nie mówią?”

„Oređownik“ wzywa „Kuryera“ aby mu udowodnił, że zbieranie składek jest potrzebne, a wtedy zmieni swe przekonanie.

My tego czynić nie będziemy, bo w słowach „Oređownika“ widzimy złą wolę, której dotychczas w nim nie przypuszczaliśmy — a ze złą wolą my walczyć ani dysputować nie widzimy potrzeby.

Fałszem jest jakoby dawniej od ludu składek brać nie chciano — bo od lat 20 i więcej takie składki zbierano i brano bardzo chętnie, gdzie je lud chciał dawać. Niech „Oređownik“ wykaże, gdzie to było i kiedy to od ludu składek brać nie chciano, niech nam powie choć jeden przykład taki, jaki my mu stawimy poniżej. „Oređownik“ dziwi i prawie obrażał się na to, gdy p. marszałek Kurnatowski w Szamotułach na zebraniu wyborczym przed laty kilku odbytem, dał sto marek na cele wyborcze i pytał: jakim prawem panowie dawają takie znaczne sumy na wybory, kiedy to lud robić powinien.

Kiedy „Oređownik“ nie miał jeszcze złej woli, jaką dzisiaj się odznacza, wtedy pracował nad organizacyą kas po obwodach komisarskich — niedawno nawet chciał tworzyć organizacyą wyborczą mimo i obok komitetu prowincjonalnego i komitetów powiatowych — dziś hasłem jego: robcie strejki i nie dawajcie składek.

W odezwie z dnia 4 lutego 1871 roku, podpisaney przez dr. Romana Szymańskiego, który wówczas zakładał „Oređownika“ z patronem Jackowskim, Stanisławem Chłapowskim i s. p. księciem Romanem Czartoryskim, powiedziano jest:

Oređownik będzie przemawiał w imię obywateli, w imię zgody i jedności narodowej, bo tylko idąc ramię w ramię, możemy być pewni przyszłości naszej.

Tak było w roku 1871. A dziś? Gdzie obywatel, gdzie jedność i zgoda, gdzie „ramię w ramię“?

Wszystko to rozwiła się w puch, z karnego żołnierza zrobił się zbiedz z wspólnego obozu, chodzący samopas, prowadzący partyzantkę na własną rękę.

Tak nisko jeszcze „Oređownik“ nie upadł nigdy jak dziś. Jeszcze przed kilku miesiącami pisał z uznaniem o pracach posłów naszych, dzisiaj ich miesza z błotem, dzisiaj każe strejkować przy wyborach, wzywa, aby składki nie dawano na wybory — i każe sobie dowodzić, dla czego składki na wybory dawać należy.

Wstyd i hańba, że coś podobnego w piśmie polskiem znaleźć można!

Dokąd doszedł „badający“ protestantyzm?

Wobec niesmacznych zarzutów wiary w zabobony, jakich osławiony pastor Fliedner na zebraniu Gu-tawa Adolfa w Gdańsku nie szczędził hiszpańskim katolikom, a tem samem i katolizymowi w ogólności, niech nam będzie wolno przytoczyć dokumenta, świadczące o niewiarze, jaka panuje w szeregach protestanckich. Jak bezimienny korespondent do „Westpr. Volksbl.“ donosi, daje taki jawny, ale straszliwy dowód niewiary dr. M. Schwalb, kaznodzieja przy zreformowanym kościele św. Marcina w Bremie, w swych najnowszych kazaniach p. t.: „Gebrechen und Leistungen des kirchlichen Protestan-

tismus“ (Lipsk. O. Wigand). Na stronie 149 czytamy tam:

Tak jest, my już nie zgadzamy się z dogmatami protestanckiego Kościoła. My już nie wierzymy w te wszystkie wielkie, święte, czcigodne rzeczy, któremi nas tłumani, i o których nam powiadają, że musi w nie wierzyć każdy chrześcianin i każdy protestant. Nie będziemy się wdawali w podobne frazesy, i nie będziemy traciłi słów wiele: nie, my nie wierzymy w Trój-jedność; nie, my nie wierzymy w Boga-człowieka i w bezgrzesznego człowieka Jezusa; nie, my nie wierzymy w cuda biblijne, nie wierzymy nawet w wszech naukę o zbawieniu; nie, my nie wierzymy w to wszystko! I o tyle rozpadłiśmy się zupełnie z reformatorami!

Na stronie 123 powiada Schwalb: Wystawiamy go (t. j. Boga) sobie tak, jak go sobie wystawić możemy. Niejedną z pomiędzy nas wystawia go sobie jako istotę nieosobistą, nie dającą się prawie odróżzić od reszty świata. Kto sobie Boga inaczej wystawić nie umie, ten niech go sobie apokojnie w ten sposób wystawia.

Na stronie 110 czytamy: Pragnalibyśmy — przyznać to zupełnie jawnie — gdybyśmy mogli, wnieść o usunięcie komunii i chrztu w protestanckim kościele i zastąpienie ich za pomocą lepszych ceremonii. Ale nie mam środków do stawienia takiego wniosku, a jeszcze mniej do jego przeprowadzenia.

Na str. 98 powiada: „Nauka o trój-jedności należy do starożytności, które z historycznym zajęciem, a czasem i ze złością napotykaemy w naszych muzeach“. Str. 88: „Jezus, którego dziwnym sposobem nazywamy Zbawicielem“. Str. 55: „Kaznodzieje w sukniach modlą się do „miłościwego Pana Jezusa, do naszego Zbawiciela i Odkupiciela“ i płaczą głosem odmawiają przed swymi gminami modlitwy, że myślałi by, iż zbawienie świata spoczywa w przebitych rękach i przeszytych piersi Ukrzyżowanego“.

Dla czego protestanci, zamiast prawid niestworzone bajki o wizerkowych zabobonach katolickich, nie starają się raczej zbici tak bezbożnych twierdzeń, jak powyższe?

I to system!

Przed kilku dniami podało jedno z tutejszych pism polskich lakoniczną wzmiankę o tem, że „pernemu obywatelowi zakazały władze szkolne utrzymywanie gimnazystów na stancyi“.

Jestto bardzo ważna kwestya, której tak krótkim zapiskiem zbywać się nie należało, dla tego też podjmujemy ją, aby się jęj bliżej przypatrzeć, bo jest to na pozór w bardzo niewinną odzianą szatę nowy zamach na naszą religię i narodowość i na naszą zarobkowość. Nam tu w tę chwilę nie chodzi bynajmniej ani o osobę tego obywatela, któremu zakazano mieć nadal pensyonarzy, ani o tego lub owego pana, albo o tę lub ową władzę, z którą taki zakaz wyszedł — my głębiej zajrzymy w tę rzecz, bo głębsze też są jej motywy.

To, o czem teraz dowiedzieliśmy się z pisma publicznego, praktykuje się nie od dziś i nie tylko w samym Poznaniu. Cichaczem, a systematycznie starają się od pewnego czasu pewni panowie Niemcy i protestanci odstręcać młodzież szkół wyższych od rodzin katolicko-polskich, naklanając ją, aby mieszkala w Niemczech, którzy zwykłe są protestantami.

O to też chodzi tym stróżom naszej młodzieży — aby ją odstręczyć od polskiego i katolickiego życia i praktyk katolickich, aby ostudzać w młodzieży charakter polski i katolicki i aby w dorastającym dziecku lub młodzieńcu zacierać te znamiona. W jednym z tych kierunków nawet zupełnie z odkrwta przyblńką występują ci panowie w czasie rewizji stancyi, szukając pilnie z policyjną zabiegliwością książek polskich. Wiadzą oni, że książki polskie są na tle katolickim oparte, to też starając się usuwać z ręki polskiego dziecka książkę polską, odebrać mu chcą zarazem lekturę zagrzewającą w czytelniku zasady wiary.

Co do poszukiwania po szufladach książek polskich przez rewidujących stancję nauczycieli Niemców, to stanowczo przeciw temu protestujemy; nikt nie ma prawa zaglądać w prywatną lekturę, skoro ona, zdaniem gospodarza, jest treści moralnej i religijnej zarazem; sam język książki, którego zresztą taki rewizor nie zna, nie powinien być kamieniem obrazy, a nauczyczyciel wychowawca,

Telegramy.

Kilonia, 13 września. Tutejszy parowiec „Mimi“ pod komendą kapitana Vöge, który na dniu 31 sierpnia wypłynął z Archangielska do Amsterdamu — a według znalezionej w butelce dokumentu miał się rozbić w lodach Oceanu północnego — zeszedł nocy szczęśliwie zawiął do miejsca przeznaczenia. Załoga statku znajduje się dobrym stanie.
Paryż, 13 września. Zeszedł nocy



zwracający w tę stronę uwagę, na bar- dzo niebezpieczną puszcza się drogę. Ta praca inkwizytorska do policyantów na- leżała chyba, gdyby książki polskie były w ogóle na indeksie. Nauczyciel powinien się starać o to, aby w oczach ucznia był ideałem pod każdym względem, rolą, jaką niektórzy nauczyciele Niemcy przypierają przy rewidowaniu stancy, trypiąc tylko za książkami polskimi, by- najmniej nie może przyczynić się do obu- żenia lub utrzymania w uczniach sza- cunku i zaufania, jakie się szkole od ucznia należy. Przechadzamy szkołę przed tą niebezpieczną pochyłą drogą, na którą schodzi zamierzają. Tego rodzaju rewizje jednostronne nie mogą żadną miarą zawiązać lub utrwalic wzła, jaki łączyć powinien ucznia z jego nauczycie- lem. Chłopiec znajdzie tysiące dróg, aby w ojczystej lubować się literaturze, a im krętszymi i podstępniejszymi będą te drogi, tym szkodliwiej to wpływać musi na wychowanie jego, na układanie stó- sunku ucznia do nauczyciela i szkoły; tym boleśniej się to odbić musi na na- uczycielu, w którym uczeń nie powinien widzieć gwałtownego swego wroźonego, jed- nego z najszlachetniejszych uczuć, to jest zamilowania do drogiego mu języka ojczystego i kształcenia się w nim.

Nie ostudzą też w uczniu naszym tych uczuć, tego podciąg do książki polskiej żadne rewizje i zakazy, żadne odsuwa- nia od tej lub owej rodziny, ale pośred- nie lub bezpośrednio wiskanie młodzie- ży naszym do rodzin niemiecko-protestan- ckich ostudziłyby niewątpliwie w dziecku ciepło religijne, które wyniosło z domu rodzicielskiego. O to też pewnym panom chodzi, tu też zagraża nam wielki nie- bezpieczeństwo, na które zwracamy uwagę rodziców, oddających dzieci w cudze ręce. Niemiec katolik nie zawsze prze- strzega u nas postu w soboty, a od pro- testanta nie można wymagać, aby dla pensjonarza katolika osobną, z postem, prowadził kuchnią. Katolickich praktyk religijnych w takim domu dziecko nie widzi; nie usłyszy ono, chyba od kolegów, o postach w wigilie, o wzniosłości nabo- żeństw katolickich. Któż takiego pen- sjonarza ma w domu protestantem tego uczć, kto mu o tym ma mówić, kto ma go zachęcać do modlitwy porannej lub wieczornej? Nie tak łatwo skończyli- byśmy nasze rozpatrywania, gdybyśmy w każdą stronę życia katolickiego zajrzeć mieli, której dziecko katolickie w domu protestanckim ujrzeć nie może. Z tej więc, powtarzamy, strony, grozi katolicki- mu dziecku naszemu wielkie niebez- pieczeństwo.

My w tym zakazie powyższym widzi- my nawet chęć pozbawienia polskich ro- dzin katolickich pewnego zarobkowania. Wiadomą to bowiem rzecz, że ta lub owa rodzina pragnie w ten sposób ula- twić sobie utrzymanie. Tak też minister skarbu to pojmuje, bo wydadł nawet roz- kaz opodatkowania w pewnych granicach gospodarzy, utrzymujących pensjonarzy. Jest to więc zarobkowanie, a tego pozbawiać nas bez prawnych powodów nikomu nie wolno. Myślimy przeto, że w danym razie możnaby w drodze sądowej docho- dzić praw swoich o pokrzywdzenie w za- robkowaniu. Niechaj urzędy poborowe żądają od gospodarza pensjonarzy po- datku, jeśli do tego mają prawo; niechaj władza szkolna zakaże utrzymywania pensjonarzy temu lub owemu z gospodar- dzy, jeżeli słuszne, moralne ma do tego powody, np. z rodzaju tych grzesznych naduży, które przed Wielkanocą tak smutnie tu wywoływały wrazenie, a które nie rozdziły się na stancy u Polaka ka- tolika i tam też ich młodzież nie prak- tykowała; niechaj władze szkolne wyda- dą przepisy co do warunków wycho- wań młodzieży na stancjach; niechaj, aby się bardzo przydało, określać czas, w którym młodzieży szkolnej wolno cho- dzić po ulicy; niechaj zresztą i inne wyją- dziny rozporządzenia dla gospodarzy i młodzieży, a wtedy, jeżeli ich kto z gospodarzy nie będzie przestrzegał, niechby przeciw niemu wystąpiono. Na to jednak, aby tak się miało praktykować jak dotychczas, obojętnie patrzeć nie można, bo to szkodzi powadze szkoły, a jest wymierzona ze szkoda młodzieży i społeczeństwa właśnie przeciw Polakom katolikom. Dotychczas nie zdarzyło nam się słyszeć o tym, aby kto zajrzał do chajderów i gospodarzy żydowskich i tam zakazywał książek w hebrajskim pisanych języku; nie wiemy też o tym, aby młodzież i gospodarze ewangelicy cieszyli się tą troską pewnych kół, jakiej doznają Polacy i katolicy. Ża- damy dla wszystkich równych praw, bo równo ponosimy ciężary.

Kończąc wypowiedzi jeszcze jedno zdanie. O dochodzeniu praw w pokrzy- wdzeniu zarobku pisaliśmy wyżej. Trze- bąby atoli i nad tym się zastanowić, czy- by taki gospodarz, któremu zakaże ktoś utrzymywania pensjonarzy, nie mógł w drodze sądowej żądać rehabilitacyi honoru. Odmawianie prawa utrzymywa- nia pensjonarzy jest, bądź co bądź, obra- ża, zwłaszcza, jeżeli nie ma ono za sobą podstaw prawnych; że zaś młodzież mówi po polsku lub czyta na stancy książki polskie, albo że jakiś rewizor nie może się rozmówić z gospodarzem lub gospo- dynią po niemiecku, to nie może być punktem prawnym do pozbawiania kogoś prawa utrzymywania pensjonarzy, którego to prawo możnaby odmawiać chyba lu-

dziom niemoralnym, złodziejom i opry- szkowi stojącym pod dozorem policyi. Poruszyliśmy powyższą kwestyę, jako bardzo ważną, bo dotykającą głęboko naszych praw narodowych i, co równie ważnym, religijnych. Na wiecach, a na- wet w sejmie zdobyli się tę sprawę roz-ebrać, wykazując, jak protestantyzm u nas i w tym kierunku pracuje.

### Der deutsche Schulverein.

Dwa były w Austrii Schulvereiny — jeden antysemitki, liczący około 15,000 członków — i ten został rozwiązany, po- nieważ przekraczał granice swego dzia- łania i robił po prostu borby antysemit- ckie. Drugi zaś właściwy Schulverein — ogromna, potężna instytucja niemieckich szowinistów w Austrii, popierana przez wszystkich Niemców i popierająca ze swęj strony niemieczną w Austrii pod pozorem, iż ta niemieczna jest wżgardzo- na, upośledzona, prześladowana, jest biednym kopciuszkiem, który bez pomocy zginałby z kretesem.

Ten to Schulverein, założony w lipcu w roku 1880 w celu obrony niemieczny w Cislitawii przeciw Czechom, Polakom, Słowianom i Włochom, miał dnia 8 wrze- śnia r. b. swe doroczne walne zebranie w Karłowych Warach, z którego docho- dzą nas echa różnych sprawozdań cyfr i faktów. Oto niektóre z nich:

Członków liczy to stowarzyszenie 220,000 rozpadających się na 1053 grup lokalnych, pomiędzy temi **93 grup złożonych z samych kobiet i dziewcząt.** Z tych przypada na Czechy 466 grup, na Morawę 140, na Śląsk austriacki 45, na Wiedeń 20, Dolną Austrię 140, Wyz- szą Austrię z Salzbürgiem 65, Styryę 100, Karyntyę 38, Krainę 10, Tyrol i Vorarl- berg 14, na Bukowinę 3, na Galicyę do- tań *ani jedna*, tak samo w Dalmacyi. W Galicyi jest 150 osad niemieckich, które jednak są zanadto po kraju roz- rzuczone. Liczba członków zarządu we wszystkich grupach lokalnych wynosi sześć tysięcy.

Dochoy tego stowarzyszenia wciąż się wzmagają. W roku 1882 miało ono dochodu 153,100 florenów, w roku 1883 miało 212,000 fl.

W roku 1884 wzniósł się do 256,100 fl. " 1885 " 279,900 fl. " 1886 " 293,200 fl. " 1887 " 295,557 fl. " 1888 " 299,560 fl.

Razem wyniosły dochoy te od roku 1880—1888 przeszło 2,100,000 florenów, z której to sumy pozostaje jeszcze w ka- sie przeszło 200,000 florenów — a prze- szło **1,900,000 florenów wydano na cele szkolne.** Na rok jeden potrze- buje Schulverein około 250,000 florenów, i to na utrzymanie szkół Stowarzyszenia i zakładanie nowych potrzeba 109,000 fl., subwencye innych szkół niemieckich 20,250 fl., ogrody fröblowskie dla dzieci 55,500 fl. Na remuneracye dla nauczy- cieli, stypendya, biblioteki dla dzieci i nauczycieli, na wsparcie dla dzieci i na udzielanie nauki religii św. w niemieckim języku (za którą drogę placić trzeba) 22,000 fl. Na upewnienie pensyi nauczy- cielskich 20,000 fl., na zarząd i admini- stracyę ogólną i lokalną 25,000 florenów, a na utworzenie nowych szkół i ogródków dla dzieci niemieckich pozostaje około 50,000 fl.

Północny okręg działania „Schul- vereinu“ obejmuje Czechy, Morawę, Śląsk, Galicyę i Bukowinę; południowy obej- muje: południową Styryę, Karyntyę, Krainę i Tyrol.

Najwięcej pracowano w Czechach, gdzie ma się znajdować 2,050,000 Niem- ców obok 3,400,000 Czechów i gdzie ży- wioł niemiecki w ostatnich latach wielce miał uciepieć.

W Czechach utworzył „Schulverein“ 23 szkół, począwszy od jedno, aż do pięcioklasowych.

Na Morawie istnieją szkoły założone przez „Schulverein“ w 6 miejscach; na Ślązku w 3 miejscowościach, w Galicyi w jednej miejscowości w Lignik (?).

Na początku r. 1890 będzie „Schul- verein“ miał 38 szkół z 87 klasami w 92 oddziałach.

Ogródków dla dzieci ma „Schulverein“ 54, i to 33 w samych Czechach, 12 na Morawie itd., a nowe 4 ogródkii założono w Czechach. Resztę środków obracano na inne wyżęj wymienione potrzeby.

Oto jest w zarysie obrazek Schul- vereinu. Czynność jego jest bardzo zna- czna, choć niebezpieczeństwo, przeciw któ- remu działa, jest po największej części urojone, gdyż organa rządowe w Austrii dostatecznie się troszczyć o zachowanie i utrzymanie niemieczyny.

Co nas skłoniło do powtórzenia tych cyfr i do przytoczenia tego, co zrobił i robi ów Schulverein? Oto nie innego, jak chęć przypomniaenia naszemu spo- łeczeństwu **obowiązków, jakie mamy względem dziatwy naszej.**

Wiemy, że dzieci nasze nie uczą się w szkole po polsku czytać ani pisać, że wykład w obcym języku wilece utrudnia kształcenie dzieci naszych. Szkół ele- mentarnych zakładają ci utrzymywac nie możemy, ogródków fröblowskich nawet zakładają nam nie wolno, bo rząd na to pozwolenia nie udzieli. Nauczycielom Niemcom, sprowadzonym z niemieckich

katów, subwency dawać nie warto, — ale czy mimo to nie możemy nie zrobić dla dzieci naszych? O z pewnością mo- żemy, a możemy bardzo wiele!

Najprzód wszyscy rodzice mający dzieci w l a s n e niechaj się troszczą o nie, niech je uczą ojczystego języka, niech usuwają od nich wszelkie niebezpieczeń- stwa, bo szkota dzisiejsza dosyć ich nauczy obęj paplaniny. Dom rodziciel- ski niech je kształci w ojczystej mowie.

Dalęj, kto ma więcej czasu i możność niech się zajmie dziećmi obcami, dziećmi ubogich rodziców, wyrobników, komorn- ków, niech im dopomaga do nauzenia się polskiego czytania, do ukochania ojczystej mowy.

Powinniśmy naśladować Niemców au- stryackich, tworzyć lokalne grupy, poma- gać sobie wzajemnie, składać pieniądze, zakładać czytelnie dla dzieci, kupować i rozdać książki — słowem nie opuśc- zać niczego, co by się mogło przyczynić do szczenia znajomości polskiego języka.

Oto teraz zbliża się porównanie dnia z nocą, jesień i zima. Niewiasty i dzie- wice polskie, odzywamy się do Was po miastach i wsiach, pełnijcie swój obowią- zek, uczcie dzieci polskie ojczystego języka.

Niemki w Czechach założyły 93 grupy lokalne, aby się zajmować dziećmi niemieckimi. Czyż w Waszej piersi biją mniej patriotyczne serca od serc Niemek austriackich?

Chciejmy tylko — a Pan Bóg poprze dobre chęci nasze.

### Carowa rosyjska i jej otoczenie.

Bezimienny autor artykułów we wie- deńskiej „Neue Freie Presse“ o „Peters- burgu pod Aleksandrem trzecim“ rozpi- suje się obecnie o osobie cesarzowej i najbliższem jej otoczeniu.

Zauważa on nasamprzód, że dzisiej- szy władca Rosyi szczęśliwszym jest małżonkiem, aniżeli nim był którykol- wiek z jego poprzedników — zapewne już dla tego samego, że nigdy dotąd nie potrzebował mieć odmiennie woli, innych dążeń jak te, któremi się kieruje Marya Teodorówna. Małżonka cara kontentuje się nieodmiennie stanowiskiem i rolą żony samowładcy, a w ten sposób nie tylko nie wywołała nigdy jeszcze niez- gody w rodzinie cesarskiej, rozdwojenia w kierunku politycznym państwa — ale nawet zdolała wyrobić sobie w całej Rosyi niezwykłą popularność. Autor kładzie nacisk na to, że małżeństwo przyszłego monarchy z dnušką księżni- czką już z początkiem siódmej dziesiątki lat obecnego stulecia poczęło być pro- jektem ulubionym obu spokrewnionych dynastyi — a naród rosyjski cieszył się z tego, iż przyszła jego cesarzową nie będzie niemiecka księżniczka.

Do jakiego stopnia chodziło właśnie tu o osobę księżniczki Dagmary, okazało się z tego, że po śmierci najstarszego syna Aleksandra drugiego została ona bez dłuższych pertraktacyi naręczoną a następie małżonką młodszego jego brata. Cesarzowa rosyjska ma zupełnie poczucie ważnej tej okoliczności; że osoba jej miła i pożądana była i dla dynastyi i dla narodu. Z korzystnego tego po- łożenia rzeczy nie korzystała ona jednak nigdy w sposób niewłaściwy — ale przeciwnie w najodpowiedniejszy i najtakto- wniejszy sposób umie je wyzyskać i uży- ku dobru.

Czterdziesto dwu letnia Marya Teo- dorówna ma temperament łagodny, ale oży- wiony i wesoly — a małżonek jej szar- pany bezustannie wewnętrznie i ze- wnętrniei trudnościami, czerpnie otuchę z wiecznie pogodnego oblicza cesarzowej.

Car Aleksander chętnie poddaje się zbawienemu wpływowi, jaki na niego wywiera carowa — wiedząc dobrze, że nigdy nie zostanie on użytym ku polity- cznym jakim bądź celom. Zyczenia i aspi- racye Maryi Feodorownęj są tak skromne, że trudno nawet zrozumieć owe zu- pełne wyrzeczenie się własnej osoby. Co najwyżej wstawia się ona u cara od czasu do czasu za osobami drogiemi naj- zaufansemu jej otoczeniu — a pró- by wyrażone są w sposób tak naiwny i bezinteresowny, że car nawet w razie ko- nieczności odmowy gniewać się o nic nie może.

Ponieważ sam car stał się we wyso- kim stopniu niedostępnym i nietowarzy- skim, przeto tćm chętniej patrzy na oży- wienie i chęć zabawy u małżonki swęj, która jest pierwiastkiem najwięcej bu- dzającym w życiu i zabawach dworskich — a przytęm zapałą holdowniczka mo- dy, tak, że spora część dnia spędza w garderobie. Wielką zaletą carowej jest niezwykła łatwość do ludzi i zgodność — tak, że w najzupełniejszej harmonii pozos- taje z wszystkimi członkami bliższęj i dalszęj rodziny. W obec wybuchów gwał- towności swego męża umie carowa za- chować jak największy takt i spokój i zbawienne oddziaływać na ich usmie- rzenie.

A przecież siła żywotnia i wesołość carowej doznaly ostatniei czasu zabój- czego wstrząśnienia. Umiała ona nader szczególnie znieść katastrofy z ostatniego roku panowania Aleksandra II, jako i bezustanne obawy z pierwszych lat rzą- dów męża — ale w roku zeszłym kole- jowa katastrofa pod Borkami skołała

we wysokim stopniu nerwy jej i władze umysłowe. Przez wiele tygodni po wy- padku podlegała carowa niebezpiecznemu podrażnieniu całego nerwowego systemu — tak, że obawiano się o to — czy organizm jej nie poniosł nieuleczalnego szwanku. Odkąd jednak nastaly ciepła wiosenne, carowa odzyskała znaczną część dawniejszych sił moralnych i fizycznych — a ciągle odwiedziny, uczystości rodzinne i podróże, jakimi zajmowano się ostat- niemi miesiącami na dworze rosyjskim, przyczynily się do zatarcia w umyśle Maryi Feodorownęj fatalnych wrażeń ko- lejowej katastrofy.

W zeszłym roku zaszła bardzo ważna zmiana w najbliższem otoczeniu carowej. Urząd naczelnęj ochmistrzyni dworu carowej osierocił przez śmierć księżnej He- leny Koczubejowej, a dotąd jeszcze nie mianowano jej następczyni. Księżna He- lena w kołach arystokracji rosyjskiej uchodziła za najwybitniejszą reprezen- tantkę przekonani i pretensyi starych ma- gnackich rodzin rosyjskich. Była ona synową dawniejszego kanclerza cesarstwa rosyjskiego, księcia Wiktora Koczubeja — a obznajmioną była we wyjątkowy sposób z tradycjami, zwyczajami i przesądami starego rosyjskiego dworu — niemniej także znała stosunki dworów zagranicznych, zwłaszcza zaś pruskiego i badenskiego. Księżna Koczubejowa niejednokrotnie miała najważniejsze przysługi oddać cesarzowej i zbawienne wpływać na stosunek jej do bliższęj i dalszęj otoczenia.

Kapłani rosyjskiej etykiety dworskiej twierdzą, że Rosya nie będzie nigdy już posiadać również znakomitęj, godnej wysokiego swego urzędu nadochmistrzyni dworu cesarzowej; mniéj entuzyastyczni zaś sądzą, że carowa wogóle wcale nie będzie potrzebo- wać tego rodzaju mentorki i doradczyni — ponieważ posiada już dostatecznie sąd własny i znajomości stosunków dworskich i politycznych. Z dam dworskich naj- więcej pozostają w ciągłem otoczeniu ca- rowęj dwie honorowe jej towarzyszki — hrabianka Katarzyna Teifenhausen i hra- bianka Antonina Bludow — z których ostatnia należy do fanatycznie kościelne- go staro-rosyjskiego społeczeństwa, tyle nienawistnego Toistojowi i Pobiedonosce- wowi. Obie te damy nie mają jednak najmniejszego wpływu na zdanie i wolę cesarzowej — która w razie potrzeby słucha jedynie rady ochmistra dworu, księcia Galicya, postępującego również za tradycyę Koczubejów. O finanse dworu cesarzowej dbać musi oddawna tajny radca dworski Oom — starzec prawie zgrybiały, ale posiadający zdolność spro- stania ciężkiemu swemu zadaniu, a od dziecka wychowany u dworu — gdzie matka jego dośo ważną odgrywała rolę jako naczelną dyrektorka t. zw. „wospita- leniego domu“ t. j. zakładu wychowaw- czego. Między damami dworu nie mie- szkającami w pałacu cesarzowej najwy- bitniejszą rolę odgrywa księżna Eliza Bariatyńska, wdowa po feldmarszałku — która uchodzi za królową dystyngowanego świata — ale zresztą nie blizszy więk- szymi jakimis przymiotami umysłu. W końcu także i rodzinę Dolgoruckich zapisać wypada jako zajmującą jedno z pierwszych stanowisk w otoczeniu ce- sarzowej — ale z wszystkich powyżęj wy- mienionych osób, równie jak i sama ce- sarzowa, żadna nie posiada prawdziwego politycznego lub choć tylko wyższęj biu- rokratycznego znaczenia i władzy.

### Postępi misyi.

(Podług „Moniteur'a de Rome“).

Z wielkiem zajęciem przeczytaliśmy rocznik misyi za rok 1889. Postępi katol- icyzmu wydunatymi w nim doskonale. Roztropnie ustanowczę rząd Leon XIII. Jego dary ofiarowane Propagandzie, sil- niejsza podnieta, jaką daje dzieiom apo- stolsstwa, Jego reformy, ustanowienie międzynarodowych domów misyjnych w Rzymie, ruch europejski, który się szerzy jako zdobywczy wpływ nad światem, oto tyle zewnętrznych przyczyn, które przy- spieszyły i wzmożyły rozwój katolicy.

Prąd ten może tylko wzrastać co do rozmiarów i intensywności. Apostolstwo chrześcijańskie jest coraz więcej uważane jako konieczna rękojmia cywilizacyi, która zastąpiwszy z Wschodu, wraca tam zno- wu siłą praw dziejowych i wrodzoną energią katolicyzmu. Równocześnie z ro- cznikiem misyi, ukazała się statystyka, ułożona przez Anglię, co do stanu chrze- ścijaństwa w Indjach angielskich.

Powagi uznają tam, że apostolstwo misyi pomaga najwięcej do rozprzestrze- nienia europejskiego ruchu. Prztaczają tam słowa pewnego gubernatora: „Misye, mówił ten bezstronny świadek, lepiej usta- liły wpływ Europy w Indjach, aniżeli wszelkie usiłowania administracyi an- gielskiej.“

To świadectwo jest także świadectwem kolonizatorów. Lavigerie, Massaia i ich współzawodnicy równoważą zastępy wojska. Nadejdzie dzień, w którym po prześladowaniu Zakonów gabinetu ofiarują premia kongregacyom, które dostarczą najliczniejszego zastępu apostolów. Same tylko Włochy urzędowe opierają się tęj rzeczywistoci i idą drogą śmierci. Po- wróć ona, lecz może za późno.

Powróć, kiedy inne gabinety i inne rządy zabiorą wolne terytorya i kiedy nie

zostanie już nic do zajęcia na Wschodzie i wzdłuż morza Śródziemnego.

Porównując tedy dane obecne z da- nymi z rocznika roku 1886, widzimy, że wzrost ludności katolickiej, stwierdzony w ciągu tych trzech lat w krajach misyi, to jest tam, gdzie są tylko Biskupi tytularni, prefekci albo wikary- sze apostołscy, wynosił 815,314 dusz. Ta ogólna liczba rozkłada się jak następuje:

Miejsc a misyi.	Liczba katolików.
Europa	1886. 1889.
Anglia i Szkocya	1,678,789 1,692,098
Irlandya	3,788,165 3,792,357
Szwecya i Norwegia	2,100 2,940
Dania	8,200 8,700

Niemcy północne, Sa- ksonia, Szlezwik- Holstyn	111,486 131,894
Holandya i Luksemb.	1,646,813 1,711,883
Półwysep Bałkański	646,755 655,849
Grecya	31,410 36,550
	7,908,718 8,027,271

Wzrost w Europie: 118,553

A zya.	1886.	1889.
Turcy azyatycka	74,930 135,550	
Indye wschodnie	1,185,142 1,276,948	
Chiny i kraje gra- niczne (Korea, Japonia)	560,657 588,666	
Indo-Chiny	681,276 535,839	
Malezya	38,581 45,651	
	2,490,536 2,577,649	

Wzrost w Azyi: 87,113

A fryka.	1886.	1889.
38 wycaryatów,	382,000 362,141	
nie licząc Algieru		

Pozorny ubytek z przyczyn, które po- dajemy niżej.

A meryka.	1886.	1889.
Kanada	1,955,325 2,037,881	
Stany Zjednoczone		
Północne	7,410,478 7,762,168	
Antyle i Guyana	297,562 340,157	
Patagonia	18,000 28,000	
	9,681,365 10,168,206	

Wzrost w Ameryce: 486,861

O ceania.	1886.	1889.
Australia	484,470 603,560	
Wyspy Oceanii	147,845 171,562	
	632,415 775,122	

Wzrost w Oceanii: 142,807

W ogóle więc było w krajach misyi w roku 1886 ludności 21,094,934 katolików, a liczba ta w roku 1889 wynosi 21,910,248, co stanowi przyrost 815,314, wykazany powyżęj.

Wzrost ten byłby nawet większy, gdybyśmy streszczając liczby tego wy- kazu nie byli opuścili dla skrócenia kilku drobnych misyi osobnych, n. p. tych, które istnieją w części Szwajcaryi, Persyi, róż- nownie misyi w dzikich w Ameryce po-łudniowej i misyi obrządku wschodniego, u których także postępi był stały, tak, że można liczyć okrągły milion więcej lu- dności katolickiej li tylko w miejscach misyi, w ciągu trzech lat ostatnich.

W dwóch tylko miejscach w powyż- szym wykazie jest ubytek, i to w Indo- Chinach i w Afryce. Co do pierwszych, tłómaczy się to rzezią w Tonkinie. Zre- szta i tam krew męczenników jest prze- znaczoną na nowy posiew chrześcían, a ostatnie sprawozdania laszych misyi w Tonkinie zaznaczają nawrócenia liczne, a nawet nadzwyczajne. Skoro tylko pokój zupełny tam się ustali, misye będą postępowaly szybko naprzód w swych pracach.

(Dokończenie nastąpi.)

### NIEMCY.

\* Berlin, 13 września. Termin otwarcia parlamentu zajmują pisma niemieckie. „Magdeburger Ztg“ pisze w tej sprawie, że dotychczas nie ma jeszcze ostatecznej decyzyi, że dotąd mówiono zawsze, iż cesarz w swęj własnej osobie zamierza być obecnym przy otwarciu pa- rlamentu. Jeżeli wiadomości ta jest pra- wdziwą, to prace parlamentarne odrocza- się niezawodnie do początku listopada, ponieważ cesarz nie powróci wcześniej z swych podróży do Wloch i Grecyi.

Z powodu wzięcia urlopu przez ministra Scholz'a, mają być odroczone prace przygotowawcze nad wykończeniem pruskiego etatu. Tak donoszą „Berliner Polit. Nachr.“ Z drugięj strony obiega pogłoska, że p. Scholz w końcu tego mie- siąca powróci do Berlina, ale nie wiadomo czy ze względu na chorobę oczu, będzie mógł wziąć udział w przygotowa- niach do etatu.

Przed niedawnym czasem zaprze- czała „Köln. Ztg“ wiadomości o ustąpi- eniu naczelnego prezesa prowincyi nadreń- skięj, p. Bardelebena, przedwczoraj jednak zamieszcza doniesienie, że podobno na- czelnym prezesem nadreńskiej prowincyi ma zostać prezes rejencyjny Berlepsch z Dysseeldorfu, a następcą tegoż prezes rejencyjny Bitter z Opoli.

— Hanover, 13 września. O godzi- nie 8 1/2 ułali się cesarstwo i obecni ksią- żęta na pole ćwiczeń wojskowych, wítani po drodze przez ludność z zapalem. Przy miejskim browarze witał cesarza senator Brauns w imieniu cechu browarskiego, którego członkiem jest cesarz jako właściciel zamku rezydencyjnego. Cesarz pod- dziekował uprzejmie, wypytując o histo- ryę starożytnego tego browaru i z rąk dyrektora browaru przyjął trunku hono- rowy. Wielka parada X korpusu armii odbyła się wspaniale. Cesarz, który miał



na sobie mundur generała, objechał najpród front wojska, a następnie kazał mu przedelflować przed sobą. Cesarzowa towarzyszyła konno w białej amazonce z barwami i odznakami królowej pułku ki-rasyerów nr. 2, książę Albert, w książę oldenburski, hr. Baldwin flandryjski, feld-marszałek ks. Jerzy saski i szef generał sztabu hr. Waldersee prowadzili swoje pułki. Tysiące widzów otaczało plac ćwiczeń, a trybuny zajęte były przez grono dam, przypatrujących się wojskowemu widowisku. Parada trwała 3 godziny. Cesarz wrócił do miasta konno około godziny 3, cesarzowa zaś jechała w powozie wraz z ks. Albrechtową. O godzinie 5 odbył się wielki obiad galowy na 220 osób w sali rycerskiej i pobocznych komnatkach zamku rezydencyjnego.

### AUSTRIA I WĘGRY.

\* W Peszcie toczy się obecnie publiczne śledztwo przeciw jednemu z wyższych urzędników ministerstwa handlu, p. Kankanowi, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie sum z kas państwowych. Kankan twierdzi, że pożyczyl z kas tych 10,000 reńskich dawniejszemu ministrowi handlu p. Schechenyiowi i sekretarzowi stanu Matlekiewiczowi.

Prezydent trybunału zauważył, że sumy te już dawno zwrócono, jak wykazują dołączane kwity.

Obrona Kkana odiera, że owe kwity są fałszowane i wnosi o wytoczenie śledztwa o fałszowanie dokumentów.

Obżalowany Kkan oświadcza dalej, że samo ministerstwo handlu w czasie węgierskiej wystawy krajowej likwidowało sobie za kosztą fiaków sumę 80,000 reńskich! W czasie kontroli kasy miano naprzód uprzedzić obżalowanego o rewizji, tak że mógł zacerpnąć pieniądze z innej nie rewidowanej kasy i zapobiedz wykryciu niedoborów.

### ROSYA.

\* „Petersb. Wied.“ z powodu prac ministerstwa finansów nad uregulowaniem taryf kolejowych, wyraziło przed paru dniami mniemanie, że kwestya ta zostanie dopiero ostatecznie rozstrzygnięta z chwilą wykupienia wszystkich kolei na własność skarbu. Obecnie myśl tę rozwija obszerniej dziennik petersburski w oddzielnym artykule, zatytułowanym „Wielkie dzieło.“

„Pomędzy innymi czytamy tutaj: Rząd od dawna już prowadzi politykę wykupu kolei, lecz na nieszczęście, jak dotąd, skarbu nabywał wyłącznie koleje deficytowe, do których dołączać jeszcze należy linie strategiczne, tak, że w rękach skarbu koncentrują się tylko koleje bez dochodów, obciążające brzemieniem gospodarstwo państwowe. Imżeż być nie może Sieć kolei rosyjskich rozwinęła się zupełnie nieprawidłowo. Zamiast tego, aby pokryć nią najprodukcyniej-sze okręgi państwa, przetrząsnęli kolejami w różnych kierunkach stepy i błota. Koleje te nie mogą otrzymywać odpowiedniego zasiłku od swoich okręgów i zmuszone są korzystać z towarów tranzytowych, kierujących się ze wschodu na zachód, przy czym ruch ten pociągają za sobą dla nas wiele niekorzystnych rezultatów. Nasze koleje pozbawione są przedewszystkiem towarów powrotnych, aby zaś załatwić je, transportami przechodniami, musimy z konieczności tolerować pośrednictwo niemieckie w naszym handlu zbożowym i uznawać porty niemieckie: Królewiec, Gdańsk, Kłajpedę i inne, za rosyjskie porty wywozowe. Podobnej anomalii nie toleruje żadne z państw europejskich, a my nie tylko godzimy się z nią, lecz nadto robimy wszystko możliwe i niemożliwe, aby tylko powiększyć jej znaczenie w życiu ekonomicznym państwa. Tak n. p., zbudowaliśmy tysiące wiorst kolei strategicznych, staramy się uczynić je rentującymi za szkodą innych kolei, zbudowanych wcześniej, i w ten sposób sprzeciwiamy się istotnym interesom kraju. Aby podtrzymać zyskowność linii kolejowych, prowadzących do granicy zachodniej lądowej i do portów bałtyckich, zmuszamy nasze produkty do przebiegania więcej o 500 wiorst, niżby należało; aby zaś utrzymać taką wy-forsowaną marszrutę, nie przystępujemy do budowy innych kolei, których korzyść uznana jest przez wszystkie, lecz których powstanie zmieniłoby kierunek transportów.

Obraz narysowany powyżej — ciągną dalej „Petersb. Wiedom.“ — nie jest bynaj-mniej przedmiotem wybitnej fantazy; jest to realne odzworowanie tego, co istnieje w rzeczywistości, jest to główna przyczyna, wyradzająca wszelkie nieporządki taryfowe i inne kolejowe. Jeśli kto sądzi, że zapobiegną im nowe instytucje taryfowe, tedy gorzko się myli. Zewnętrzne zaojzenie rany nie zmniejsza jej szkodliwego wpływu na organizm.

Srodki, przedsiębrane teraz w celu uregulowania nieporządków kolejowych, mają wiele podobieństwa do zewnętrznego leczenia ran, dla tego też gotowiliśmy powtórzyć, że tylko wykupienie wszystkich kolei na rzecz skarbu może postawić normalnie sprawę kolejową w państwie.

Pozwolenia na otwieranie nowych kas zastawicznych w Petersburgu, wedle pogłosek krążących w kołach dobrze poinformowanych, wydawane nadal będą jedynie osobom nie żydowskiego pochodzenia, i to pod tym warunkiem, iż suma ogólna procentów od samej pożyczki, oraz za przechowanie i asekurację zastawionego przedmiotu, nie przewyższy trzech kopiejek od rubla. Jeżeli ograniczenie to okaże się dogodnym w praktyce, ma ono być następnie zastosowane i

w innych większych miastach cesarstwa i Królestwa Polskiego.

### Zjazd prawników i ekonomistów polskich

Lwów, 12 września.

Od wczoraj gości w murach naszych liczny zastęp przedstawicieli nauki i wiedzy, przybyłych z najbliższych okolic w celu wzięcia udziału w naradach II Zjazdu prawników i ekonomistów polskich. Wieczorem dnia wczorajszego zebrał się pp. uczestnicy w kasynie miejskiej w celu wzajemnego poznania się; ożywna pogadanka przeciągnęła się do późnej godziny.

Dziś zrana o godz. 9 w kościele archikatedralnym obrz. łacińsk. odprawił Najprzew. ks. Biskup Puzyna solenną mszę św. Miejsca w presbyterium zajęli uczestnicy Zjazdu, poczem o godzinie 10 przed południem zebrał się w liczbie około 300 w wielkiej sali ratuszowej, udekorowanej wraz z przybocznymi apartamentami bardzo bogato i gustownie. Na obu galeriach panie zajęły miejsca, na sali zaś zajęli miejsca między innymi: Najprzewielebnij Arceybiskupi: Morawski i Issakowicz, tudzież Najprzew. ks. Biskup Puzyna. W gronie dostojnych osób widzieliśmy dalej: namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, prezydenta Izby deputowanych dr. Fr. Smolkę, prezydenta lwowskiego wyższego sądu krajowego bar. J. Simonowicza, bar. Jorkascha-Kocha, radców dworu: hr. Losia, Podlewskiego, Schiffuera, prezesa wydziału krajowego, O. Pietruskiego, starszego prokuratora państwa Zdańskiego, prezesa krakowskiego sądu krajowego Ja-sińskiego, wiceprezydenta lwowskiego wyższego sądu krajowego bar. Kanego, wiceprezydenta m. Lwowa dr. Marchwickiego i w. i.

O godzinie 10 minut 30 przed południem rektor uniwersytetu lwowskiego, dr. L. Pięta, powitał uczestników jako kolegów i towarzyszy z „jednego warsztatu pracy duchowej.“

Złożywszy podziękowanie obecnym księżetom Kościoła za uświetnienie obrad swoją obecnością, przeszedł zagajający do zaznaczenia doniosłości zjazdu. Prawdą jest, że w ogólnej nauce prawnej mają wobec ludzkości wielkie i szczerne zadanie, jak to pięknie określił Ulpian: *Juris praecceptum sunt haec: honeste vivere, alterum non laedere, suum cuique tribuere.*

A jednak, nawet w państwach najdalej w cywilizacji posuniętych, stan prawa nie dosięgnął tego szczytu wysokości. Mimo postępu umiętności prawa, nie możemy się pościć, a oby było wyrobione poczucie do powstrzymywania się od krzywdzenia innych... Mimo znakomite ulepszenie warunków bytu ekonomicznego, wszędzie zaznacza się przesilenie, a kwestya klas robotniczych domaga się usilnie rychłego załatwienia — nie wspominając już o zagadnieniach międzynarodowych, których załatwienie w drodze prawa i sprawiedliwości, „szubczy jako postulat w krajnie marzeń idealistów.“

Jedną atoli zdobycz osiągnął rodzaj ludzki w krajach cywilizacyjnych, a to, że stanowczo uznano wszystkich za podmiot stanu prawnego, ale w pięknym zdaniu Ulpiana wyrazem *suum* stoi znak pytania.

Taki stan prawny i ekonomiczny, w którymby każdy, stosownie do stanowiska, jakie w społeczeństwie zajął, w miarę sił fizycznych i umysłowych znalazł zapewnienie względnej pomyślności — taki stan może nigdy w zupełności osiągniętym nie będzie, tem bardziej, że ciągły ruch sił żywotnych wytwarza ciągle nowe stosunki i nowe potrzeby. Dajże jednak należy do zbliżenia się do takiego stanu idealnego, a to przez rozwiązywanie i stateczne kształtowanie urzędów prawnych i ekonomicznych w duchu tej zasady, że społeczeństwa istnieją dla szczęścia wszystkich.

Zadanie to znakomicie ułatwia wspólne traktowanie sprawy; liczny dzisiejszy zjazd prawników i ekonomistów polskich świadczy, że oni właśnie uznają tę potrzebę wspólnej wymiany myśli, zwłaszcza dziś, kiedy metoda umiętności prawnych (o ile one nie zajmują się historią) zbliża się do metody nauk przyrodniczych, i w tym względzie spotyka się z metodą prawników z klasycznej epoki rzymskiej, którzy z samego życia snuli prawdy jurydyczne. Wprawdzie uczestnicy zjazdu żyją pod panowaniem rozmaitych praw i w rozmaitych położeniach ekonomicznych, ale ta właśnie okoliczność wpłynie na zaostrenie krytyki omawianych kwestyi.

Podniósłszy wreszcie, że brak nadziei, ażeby uchwały zjazdu przyobiekły się w ciało ustaw obowiązujących na całej ziemi oczyszczającej, nie powinien nikogo odstraszać od szlachetnych usiłowań — zakonczył dr. Pięta słowy gorącego serdecznego powitania i zachęty do wspólnej pracy.

Z kolei prezydent stolicy p. Mochnicki, jako gospodarz miasta, powitał zebranych staropolskim „Szczęść Boże!“

Przystąpiono do ukonstytuowania się zjazdu. Dr. Pięta zaprosił na przewodniczącego „męża wysokich zasług na polu prac narodowych dr. Smolkę“, która to propozycja przyjęto długotrwałą, gorącą akłamacją.

Dr. Smółka zajmując miejsce przewodniczącego, rzekł: „Przynaglony do objęcia przewodnictwa, jakkolwiek widzę tu daleko godniejszych do zajęcia tego stanowiska, poddaję się woli waszej panowie i witam was serdecznie, zwłaszcza tych, którzy nie szczędzili trudu przybycia do naszej stolicy z ziem dalszych.“

Na propozycją dr. Pięta, powołano dalej przez akłamacją: dr. Włodzimierza Spasowicza na pierwszego wiceprezydenta zjazdu, dr. Kasparka na drugiego, a br. Simonowicza na trzeciego wiceprezesa zjazdu.

Miejsce sekretarzy zajęli dr. Abraham i dr. T. Ernest.

Dr. Pięta oświadczył dalej, że zjazd podzielił się na dwie sekcje; przewodniczącym sekcji prawniczej wybrano dr. Fryd. Zolla, zaś sekcji ekonomicznej dr. Kleczyńskiego z Krakowa.

Na wniosek dr. Pięta wyrażono zgromadzenie przez powstanie uznanie swe obecnemu na zjeździe znakomitemu ekonomistom dr. Józefowi Supińskiemu.

Regulamin zjazdu uchwalono „en bloc“ bez czytania (a to na wniosek profesora dr. Janowicza), poczem powołano przez akłamacją do komisji kontrolującej rachunki pp. dr. Małachowskiego, dr. Alfreda Zgórskiego i Marchwickiego.

Na wniosek dr. Kasparka uchwalono bez rozpraw jednomyślnie polecieć prezydium zjazdu, ażeby wysłało telegram z wyrazami uznania do przewodniczącego pierwszego zjazdu, odbytego w Krakowie — dr. Augusta hr. Cieszkowskiego.

Po tych czynnościach wstępnych miejscem na mównicę zajął dr. Witold Skarżyński i wygłosił rzecz swą pod tytułem: *„Ścieżka historyczny rozwój rolnictwa polskiego w zaborze pruskim i obecny pogląd na położenie tak większej jak mniejszej własności ziemskiej w W. Księstwie Poznańskim.“*

Według programu sekcya prawnicza odbędzie cztery posiedzenia:

Na posiedzeniu pierwszym przyjdą pod obrady referaty: Dr. Włodzimierza Spasowicza: „O obecnym stanie ziemstwa w posiadających je guberniach cesarstwa rosyjskiego i o projektowanych w tym ziemstwie reformach.“ Adolfa Suligowskiego: „O potrzebie peryodycznego organu prawniczego, poświęconego te ry praw i studjom porównawczym.“ Dr. Gustawa Roszkowskiego: „O wydanu przestępstw.“ Henryka Konica: „Kwestya gminy zbiorowej w Galicyi.“

Na drugim posiedzeniu: Dr. Fryderyk Zolla: „O reformie prawa spadkowego beztestamentowego.“ Gabriela Kempnera: „O dopuszczalności skargi względem zobowiązań z gry giełdowej pochodzących.“ Dr. Tadeusza Solowaja: „O małżeństwach siedmiogrodzkiego.“

Na trzecim posiedzeniu: Dr. Maurycego Fiericha: „O postępowaniu zaoeconym w ustnym postępowaniu cywilnym.“ Stanisława Boduszynskiego: „O dowodnie z przysięgi w procesie cywilnym.“ Alfonsa Parzewskiego: „O rzeczach wolnych od egzekucyi.“ Dr. Zygmunta Zinsa: „Požadaniem jest wprowadzenie do austriackiej procedury karnéj zasady kontradiktoryjnego postępowania stron w kwestyi zawieszenia lub zniesienia aresztu śledczego.“

Na czwartym posiedzeniu: Dr. Józefa Rosenblatta: „Rzecz o potrzebie reformy obecnego systemu środków karnych.“ Dr. Władysława Ostrożyńskiego: „Jaka winna być ogólna zasada kierująca działalnością prokuratorji państwa jako organu oskarżenia publicznego w procesie karnym, a jakie środki procesowe byłby odpowiednia korektywa monopolu oskarżenia służącego prokuratorji państwa?“ Dr. Edmunda Krzymuskiego: „O konieczności zniesienia sądów przysięgłych i wprowadzenia w ich miejsce bardziej prawidłowej formy sądownictwa mieszanego w procesie karnym.“ Dr. Piotra Stebelskiego: „Czy i o ile sądy przysięgłych okazały się w praktyce u nas użytecznymi?“

Sekcya ekonomiczna odbędzie również 4 posiedzenia.

Na porządek dzienny przyjdą referaty, na pierwszym posiedzeniu: Stanisława Szczepanowskiego: „O stosunkach ekonomicznych Galicyi.“ Dr. Włodzimierza Kozłowskiego: „O zadaniach polityki agrarnej w obec przesilenia rolnictwa.“

Na II posiedzeniu: Dr. Józeta Milewskiego: „O reformie prawa spadkowego w odniesieniu do własności ziemskiej.“ Adolfa Vayhingera: „Czy ze względów ekonomicznych i społecznych ustawa państwowa o spadkach właścicielskich dla kraju naszego jest pożadana, oraz, czy i o ile w razie przyjęcia tej ustawy podzielenie gruntów chłopskich ma być ograniczoną?“

Na III posiedzeniu: Dr. Lotara Darguna: „O ubezwłasnowolnieniu robotników.“ Dr. Juliusza Leo: „O budziecie Galicyi i konieczności reformy finansów krajowych.“ Dr. Stanisława Kłobukowskiego: „Roczna emigracja polska i środki zapobiegające zlewu z niej wypływającemu.“

Na IV posiedzeniu: Dr. Alfreda Zgórskiego: „O potrzebie zmian w organizacji stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a skutkiem tego i w ustawie z 9 kwietnia 1873, Nr. 70 Dz. u. p.“ Dr. Władysława Krainskiego: „O kredycie dla właścicieli w Galicyi.“ Filipa Flamma: „O spółkach rolnych.“

Dnia 14 września o godz. 3 po południu odbędzie się drugie zebranie ogólne, na którym zostaną odczytane uchwały zjazdu, powzięte w obydwóch sekcjach; zebranie zaś zakończy przemówienia Zjazdu zamykające.

### Kościół w Biedrowie.

Wielkopolska nasza nie obfituje w liczne i znaczniejsze zabytki archeologiczne; nie możemy się poszczycić większą liczbą świątyń, któreby zachowały zupełną i niestartą cechę starożytności, nie możemy wskazać na ruiny zamków, jak Galicya, Ruś Czerwona lub Małopolska, bo oprócz „Myszej wioły“ bodaj się znajdzie u nas jakiś złomek starożytnych murów, lecz przy bacniejszém zwiędzaniu kościołów, miast i wiosek naszych znajdzie się niejedna rzecz zasługująca na uwagę archeologa lub miłośnika starożytności. Wobec tych nielicznych pamiątek mamy tem większy obowiązek skrzętnie zapisywać owe pamiątki naszej przeszłości i chronić je od zagłady. Przed kilku laty powstała myśl, jeżeli się nie myle, w Ionie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, aby zając się skrzętniej zabytkami archeologicznymi w naszej dzielnicy, lecz nie wiemy o znaczniejszych owocach lub pracach za inicjatywą tej myśli powstałych; zajęto się może wykopaliskami naszymi więcej niż dawniej, lecz nie zajmowano starannie do kościołów i skarbców kościelnych, w których nieraz ukrywają się zapomniane a cenne pamiątki i przedmioty sztuki średnio-wiecznej. Niedawno temu nadarzyła się nam sposobność odwiedzenia okolic Szamotuł i Wronek, a mianowicie wsi Biedrowa, którego kościół a szczególniej krzyż cudowny, i skami słynący, zwrócił uwagę naszą; ciekawami są akta kościelne, dobrze zachowane, zawierające dokumenta wizytacyjne od początku XVII wieku i resztki kroniki, w której smutne dzieje od roku 1704—1719, są zapisane, pełne opisów szwedzkich ucisków i wojennych klęsk, jakimi Rzeczpospolita i okolica Biedrowa nawiedzona była.

Kościół biedrowski, odnowiony nader pięknie staraniem dzisiejszego proboszcza księdza lic. Jaskulskiego, stoi dopiero w tej postaci, w jakiej dzisiaj go widzimy od roku 1784, założenie jednakże kościoła przypada prawdopodobnie przed rokiem 1424; od tego czasu bowiem datują się dokumenta, dotyczące tegoż kościoła.

Pierwotna świątynia prawdopodobnie drewniana, założona została podobno przez dawno już wygasłą rodzinę Biedrowskich (?), pod wezwaniem św. Mikołaja, później za jawieniem się cudownym, jak głosi legenda, św. Krzyża, dodano jako „tętno“ kościoła nazwę „Świątego Krzyża.“ Na początku XVI stulecia IMC. Pan na Bninie Bobolecki zbudował kościół murowany, gotycki, który w roku 1874 przez Jana Tomasza Morawskiego, dziekana lwóweckiego i proboszcza biedrowskiego odnowiono, czyli raczej w stylu odrodzenia (renaissance) przebudowany został. Piękné proporce kościoła, sklepienie nad wielkim ołtarzem, spoczywające na łukach, tworzących po obydwóch stronach ołtarza arkady, dalej wieża o wdzięcznych, harmonijnych liniach świadczą dobrze o zdolnościach i smaku nieznanego architekta, który budując ten kościół w czasach zepsutego smaku potrafił się ustrzedz od błędów i dziwacznych złożeń — szpecących świątynie budowane w stylu owego wieku tak trafnie „barocco“ zwanym.

Z dziejami i kolejami biedrowskiej świątyni łączy się ściśle historia krzyża świętego, który dzisiaj w obszernej framudze, kotarą purpurową okryty, się znajduje. Krzyż ten słynący daleko i szeroko cudami i łaskami jest najcenniejszą ozdobą biedrowskiego kościoła i zasługuje zarazem na uwagę jako wiele starożytnie dzieło sztuki rzeźbiarskiej z XV wieku, której wybitne cechy i znamiona posiada; jakkolwiek nie masz żadnych dokumentów piśmiennych, tycających się historii tegoż krzyża, jednakże nawet legenda pomiędzy ludem krząca i w księgach kościelnych zapisana, jawienie się krzyża na początku tegoż wieku przerosi. Czytamy w kronice przez JMC. ks. Ciołka Zielińskiego; kanonika warszawskiego, dziekana lwóweckiego i proboszcza biedrowskiego w 1704 spisanej, że krzyż biedrowski od trzech wieków łaskami słynny; jawienie się krzyża przypadałoby zatem na początek XV wieku. Ksiądz Ciołek Zieliński tak nam opisuje legendę o krzyżu, która słyszał „od ludzi starych mających lat sto kilkanaście.“ „Pielgrzym“ jeden pobożny będąc w Częstochowie, obaczył ten cudowny krzyż w tyle klasztoru OO. Paulinów, przed którym pokłękawszy, serdecznie się modlił, od którego krycykusi usłyszał te słowa: „Biedrowski do domu twego, ale mnie weź ze sobą.“ Pielgrzym zdumiały odpowiedział: „Panie i Zbawicielu mój, jakoż cię mam wzięść, gdy cię nie uniosę, do tego obaczy mnie kto i odbierze mi cię.“

Na to odpowiedział głos z krzyża: „ani mnie nikt tobie nie weźmie, ani cię nie obaczy; czyn o mówie.“ Pielgrzym wziął krzyż i zniósł go aż na miejsce, gdzie dzisiaj znajduje się wieś Biedrowo. Podług ks. kanonika Korytkowskiego założenie kościoła przypadać ma na początek 15 wieku przez wygasłą rodzinę Biedrowskich (?); tymczasem rodziny Biedrowskich nie znajdujemy w żadnym

ze znanych herbarzy polskich, a więc Biedrowo nazywać się miała niegdys Niemojewo. Trudno nam chwilowo rozstrzygnąć, po której stronie prawda, w każdym razie obecny kościół zawdzięcza podług dokumentów fundacyi swojój Boboleckim, odnoźne rodziny Bnińskich; pieniądze na wybudowanie kościoła znalazłono w skrzyni dębowej, kształt korytą mającej, która do dziś dnia dobrze zachowana znajduje się w kościele; legenda łączy również cudowne krzyża św. z ową również w sposób niezwykły znaną pełną pieniędzy skrzynią.

Krzyż św. umieszczono we wielkim ołtarzu, później, jak legenda głosi, trzykrotnie do kościoła OO. Dominikanów przeniesiony, zawsze na dawne miejsce powracał, aż go nareszcie więcej nie ruszono.

Od dawnych wieków krzyż biedrowski słynie cudami a liczne wota srebrne świadczą o łaskach otrzymanych wskutek modlitw do onego krzyża.

Na uwagę zasługują dalej kamienne nagrobek z XV wieku w bocznej ścianie kościoła umieszczony, przedstawiający rycerza w zbroi towarzysza pancernego, w postaci leżącej z hełmem i herbami Bnińskich; jest to pomnik Boboleckiego, fundatora kościoła. Kronika czyli „silva rerum“ zawiera wiele ciekawych szczegółów; wypadki polityczne XVII wieku pomieszczone ze zdarzeniami codziennego życia. Sam autor kroniki, X. Ciołek Zieliński, służył jako młodu wojskowego i brał udział we wyprawie wiedeńskiej, walczył pod Buczacem i Kamieńcem, aż w późniejszym wieku zbroję na sutannę zamienił; prezentę na probostwo biedrowskie otrzymał od JWP. Jana Korzboka Łąckiego, kasztelana kaliskiego. Smutne to były czasy, pomór, wojna, głód; pomimo to humor nie opuszczał starego wojaka, dom pełen był gości a „muzykantów nie brakło.“ Kronika kończy się z rokiem 1719.

X. B. K.

### Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kolek rolniczych powiatów Inowrocławskiego i Strzelińskiego odbędzie się w Inowrocławiu dnia 15 b. m. o godzinie 4 po południu. Spodziewamy się, że członkowie liczniej się stawią niż w roku zeszłym.

W niedzielę 22 b. m. po południu o godzinie 4 odbędzie się na sali pana Kunkla w B u k u walne zebranie Kolek włościańskich powiatu Bukowskiego, do którego przyjązonym zostało Kółko w roku bieżącym nowo założone w Słupi pod Stęszewem. Na zebraniu będzie Patron Kółek p. Jackowski.

### Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 14 września.

\* Doniesienia urzędowe kościelne. Archidiecezja Gnieźnieńska: Najprzew. Arcypasterz mianował dnia 26 czerwca r. b. na trzy lata sędziami prosynodalnymi: 1) ks. Krasna, kanonika metropolitalnego; 2) ks. Andrzejewicza, kanonika metropolitalnego i regensa seminarjum duchownego w G. leźnie; 3) ks. Kwiatkowski-go, kanonika metropolitalnego; 4) ks. Dydyńskiego, kanonika, dziekana i proboszcza w Klecku; 5) ks. Sambergera, dziekana i proboszcza w Nakle; 6) ks. proboszcza dr. Jażdżewskiego w Zdunach i 7) ks. dr. Warténberga, plebana w Kamieńcu.

Dnia 31 lipca r. b. otrzymał wikaryą ks. Beiser, neopresbyter jako wikary do Mroczy.

Dnia 18 sierpnia r. b. powołano ks. Mielcarskiego, wikaryusza z Przemuńca na wikaryat do Strzelna.

Archidiecezja Poznańska: Instytucją kanoniczną otrzymali: dnia 13 lipca r. b. ks. masyonarz Jan Jaenschi na beneficjum Grodziszczko.

Dnia 3 sierpnia ks. masyonarz Piotr Bączkowski na beneficjum Kościan.

W komendę oddano: dnia 3 sierpnia parafją w Róży ks. Jakóbowi Gertthowi.

Dnia 28 sierpnia parafją Kosiecin ks. administratorowi Kozikowi w Dąbrówce.

Dnia 29 sierpnia parafją Baranów ks. dziekanowi Pagowskiemu w Wyszanowie.

Dnia 31 sierpnia parafją Michorzewo ks. dziekanowi Gimzickiemu w Wielichowie. Na wikaryaty powołani zostali dnia 30 lipca r. b. neopresbytery: ks. Staniszewski do Przemuńca, ks. Kujawski do Żerkowa, ks. Kuroch do Lubasza, ks. Stychel na III masyonaryi i wikaryat przy kościele św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, ks. Wlazło na II masyonaryi i wikaryat do Zbasznia, tegoż dnia: ks. Krzesiński masyonarz w Zbasznym na wikaryat do Biedrowa, dnia 3 sierpnia ks. Alfred Heintze wikaryusz w Róży na wikaryusz w Pokrzywnicy, ks. dr. Sobkowski wikaryusz w Wilkowie polskiem na II masyonaryi i wikaryat do Grodziszka.

Dnia 27 tegoż miesiąca ks. Oferzyński w Kościanie mianowany został II masyonarzem przy kościele farnym tamże.

\* Doniesienia urzędowe. Weterynarz powiatowy Stern w Moragu przeniesiony został do Brunsbergi.

\* Choraqwie cechowe. Podobno komitet urządzający odświeżenie pomnika prowincjonalnego, ma zamiar wezwać

1) Tak pisze ksiądz Korytkowski w swojej „Descriptioni brevi“; prawdopodobnie myli się szanowny autor; o czym później.  
2) Wyjęte dosłownie z kroniki.



cechy, aby się na ten festyn stawali z chorągiewami. Nas dziwiłoby także jeneralne żądanie, bo komitet wiedzieć powinien, że cechy nasze, mając przeważnie kościelne chorągwie, z niemi na ten festyn stawić się nie mogą. Chorągwie takie są poświęcone i przeznaczone jedynie do służby kościelnej, żaden też cech, o ile o te chorągwie chodzi, nie może ich użyć do celów przywratnych.

\* **Walne zebranie Towarzystwa „Stella”** odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 9 w lokalu p. Miśkiewicza (sala posiedzeń Towarzystwa Przemysłowego). Na porządku dziennym pomiędzy innymi sprawami, obchód rocznicy śmierci Adama Mickiewicza i wybór członka zarządu.

Do informacji członków i publiczności ogłaszamy zestawienie dochodu i rozchodu przy urzędzeniu „wiaków” w roku 1888 i 1889.

Dochód	
W r. 1888 zebrało za wianki	200 80 m.
W r. 1889	124,50 m.
Od Towarzystwa „Sokol”	15,00 m.
Dochód z 2 lat	340,30 m.
Rozchód	
Koszta urzędzenia	590,95 m.
Niedobór	250,65 m.

Zarząd Towarzystwa „Stella”

\* **Zgromadzenie wszystkich tapieorów:** czeladzi, majstrów i magazynierów, odbędzie się dziś o godzinie 8 wieczorem w lokalu pana Wilezka przy ulicy Wodnej nr. 27 i 2. Porządek obrad: 1) O zarobkowości. 2) Pojednanie się z majstrami i chlebodawcami. 3) Urządzenie bióra dla poszukujących zatrudnienia.

\* **Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców** odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 16 września w lokalu pana Knoła przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Porządek jak zwykle o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt p. S. Knapowskiego na temat: „Ze wspomnień młodości”. Najliczniejszy udział członków bardzo pożądanym.

\* **Towarzystwo gimnastyczne „Sokol”** urządziło jutro dnia 15 b. m. w ogrodzie p. B. Knoła koncert instrumentalny przez platany śpiewami członków na dochód funduszu budowy sali gimnastycznej. Początek o godzinie 4tej po południu. Programy będą przy kasie. — Wstępne 30 fen. od osoby. Zyciową Publiczności mamy zaszczyt na koncert ten najjużniejszej zaprosić.

Komitet: Ignacy Andrzejewski, Henryk Dychtowiec, L. Frankiewicz, Dr. Jerzykowski, Stanisław Knapowski, R. Kopeczyński, Fr. Stęszewski.

\* **W niedzielę dnia 15 b. m.** urządził Stowarzyszenie zjednoczonych lakierników, malarzy i pozłotników latową zabawę połączone z 20 letnią rocznicą swego istnienia w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku o godzinie 4 po południu, na którą zaprasza wszystkich życliwych Zarząd.

\* **Walne zebranie poznańskiego miejskiego Stowarzyszenia opieki nad uwalnionymi więźniami** odbędzie się dnia 21 b. m. o godzinie 11 w pokoju 81 gmachu sądu ziemiankiego.

\* **Nowy wyższy radca rejencyjny Perkuhn** mianowany został radcą trybunału administracyjnego.

\* **Kart do polowania** wydano w zachodnim powiecie poznańskim od 14 sierpnia do 4 września, 35.

\* **Nakto.** W nocy na czwartek szalała tu silna burza. W Trzciewnicy uderzył piorun i spalił dwie wielkie stodoły zapelnione zbożem, oraz stajnie i mnóstwo sprzętów gospodarskich.

\* **Bydgoszcz.** Z dniami 14 b. m. otwarte zostało w obwodzie rejencyj bydgoskiej polowanie na zajace.

\* **Strzelno.** Drugi nauczyciel tutejszej szkoły katolickiej p. Palinski z dniami 1 października r. b. przesiedlony został do Schoendorfa w zupełne poblie Bydgoszczy. Następnego jego będzie p. Kukulka, akademik, syn nauczyciela seminarjnego z Koni, będący obecnie nau-zycielem w Małych Bartodziejach pod Bydgoszczą. — Tegoroczne ferye jesienne dla szkół powiatu strzeleckiego rozpoczynają się dnia 23 września i trwać będą 3 tygodnie, to jest do 14 października r. b. — Kwartałne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Strzelnie odbędzie się na dniu 15 września r. b. o godzinie 7 wieczorem, na które szanownych członków tegoż Towarzystwa zaprasza zarząd. — Dyfektora jako w zagrażający sposób pomiędzy dziećmi naszego miasta granuje, zabierając dosyć licznę ofiary. — Od 1 października r. b. połączone zostanie tutejsza kasa lekna z kasa powiatowa, a to podobno ze względów oszczędności. — We Wielkich Jeziorach zabito psa, na którego pada pod-jrzenie, że był wściekły. Z tego powodu będą przez 3 miesiące psy wzięane we Wielkich i Małych Jeziorach, Baboie, Koździolach, Krzywemkolanie, Berlinku, Nożycynie, L. nartowie, Sierakowie dominium i Żelwinach. — Prowincjonalne Towarzystwo zabezpieczenia od ognia wyznaczyło 200 marek nagrody temu, któryby wykrył sprawcę pożaru w Książu z dnia 14 sierpnia r. b. — Pomiedzy bydlem soltysa Edwarda Kluchel we Wielkich Jeziorach wybuchło zapalenie śledziny. — Towarzystwo śpiewu „Harmonia” urządzi w niedzielę, dnia 15 b. m. zabawę w lesie, a w razie niepogody na sali. Program: koncert, śpiew na cztery meżkie głosy. — Zabawa na sali od godziny 9 wieczorem.

\* **Koyala.** Dyr-ktor seminarjum tutejszego przeniesiony podobno został na 1 października do Rawicza.

\* **Olsztyn.** Redaktorowi „Gazety Olsztynskiej” wytoczono znów proces za rzekomą obrazę pewnego nauczyciela i pewnego żau-

darma z powodu artykułów umieszczonych w tejże gazecie pod tytułem: „Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe” i „Sraczy na Lachy”. — W tym miesiącu przybędzie do polskiej Warmii Najprzejebniejszy nasz ks. Biskup-ciem bierzemowania, Parafianie brunswaldzcy chcą się oświadczyć uskarżając przy tej sposobności Arcypasterzowi swemu, a obowiązując się, żeby ich do ks. Biskupa nie przypuszczono, jak im się to dało we znaki przed rokiem w Olztyynie, wysłali już zaważeni pismo do ks. Biskupa z prośbą o posłuchanie w czasie jego pobytu w Brunswaldzie.

\* **Chełmińska dyeceza.** Peplin. W rekolekcyjach księży, które się tu odbywały od 9 do 13 b. m., brało udział około 50 duchownych, między tymi 37 zamiejscowych.

\* **Ks. Biskup Leon Redner,** który obecnie bierzmuje w Kościelzynie, obchodził wczoraj 61 rocznicę swoich urodzin

\* **Gdańskie Towarzystwa katolickie** ludowe i Piusowe wystawiały protest przeciwko mowie nadburmistrza Wintersa, w której tenże witał zebranie Gustawa Adolfa i stawiał Gdańsk jako miasto wylądnie i zażyły protestankie.

\* **Towarzystwo Przemysłowców** Polskich w Berlinie urządzi w niedzielę dnia 15 września wieczorem o godzinie 8 przy Alte Jacob Str. nr. 27 (Lonsisenstädtches Concerthaus) przedstawienie amatorskie. Odegrane będzie: „Miod kasztelański”. Po teatrze zabawa z tańcami. Wszystkie Towarzystwa i w Berlinie zamieszkałych rodaków zaprasza uprzejmie Zarząd.

\* **Warszawa.** W czwartek około godziny 7 rano, w Karłowcu, w gminie Wawer pod Warszawą, w dziedzinie domu kolonisty Baliszewskiego, nastąpił wybuch pięciopudrowej bomby, która poraniła ciężko trzynastu ludzi, lekko zaś siedmiu. Szczegóły wypadku tego są następujące: Dla Salomona Neufelda, który na licytacji pozyskał prawo zbierania podców artyleryjskich w obrębie rembertowskiego poligonu, zbirali je najemnicy i składowali w Karłowcu w zabudowaniach Baliszewskiego, zwał że następnie wywożono do składowi w Warszawie. Otoż w czwartek robotnicy zebrawszy się po wypłacie na dziedzinie Baliszewskiego, oczekiwali na kasjera, a gdy ten nie przybywał, obstarpi leżącą bombę, próbując wydobyc z niej proch. Szalonym czynu podjął się robotnik Petrow i przypalił swoją nierozwagę postradaniem nogi. Wybuch był tak silny, że domy w sąsiednich wioskach zdrząły, a odłam obrznych rozmiarów od 20 do 40 funtów wagi, znajdowano w promieniu półtorawiorstwowym. Jeden z odłamów znalazłono tuż pod plantem kolei terespolskiej, drugi przeleciał nad głowami jadących do Warszawy. Na razie sążono, że od wybuchu bomby poniosło śmierć na miejscu kilku ludzi, okazało się jednak, że wszyscy pozostałi przy życiu, lecz poranieni ciężko, lub oślepieni. Huk sprowadził okolicznych włościan, którzy nieszczęśliwie ofiary odwieźli do szpitala praskiego.

\* **Za przestrożę dla palących** powinien służyć następujący przykład: Przed dość dawnym czasem sparzył się pewien rzeźnik w Londoku cygarem w dolną wargę. Nie zważając na to palił jak dawniej cygaro bez cygarówki. Ale po pewnym czasie nabrzmiała mu dolna wargę bardzo znacznie. Ponieważ wszystkie przeciw takiemu użyte środki nie nie pomagały, przeto poddał się w Wroclawiu operacyi. Niestety operacya ta nie przyniosła pożądanego skutku, gdyż już nastąpiło zakażenie krwi przez niktynę. Wóród straszliwych męk umarł ów rzeźnik, człowiek będący w sile wieku.

\* **Kongres dentystów.** W szeregu licznych zgromadzeń, odbywających się podczas wystawy paryskiej, od dnia 2go do 6go b. m. wzięły udział konferencye dentystów. Obrady zgaił w sali kongresowej Trocadero prezydent honorowy prof. Garriel, jako delegat od rządu, komitet zaś składali: dr. Dawid, prezes; dr. Gaillard, wiceprezes; dr. Pourchet, dr. Godon i t. d. Następne posiedzenia odbywały się w Akademii dentystycznej przy ulicy Rochchouart, a w części przy ulicy de l'Abbaye. Wybitniejszą rolę na kongresie dentystów grali: dr. Bonvill i dr. Parr z Nowego Jorku. Z Niemców obecny był dentysta dworu z Berlina, dr. Telschow, lecz ofycjalnego udziału nie brał. Z rodaków naszych uczestniczyli w kongresie: profesor wszechniej krakowczyk, dr. Napoleon Czubski, St. Kasprowicz z Poznania, panna Emilia Hamolecka z Wilna, oraz pp. Goldstein z Radomia, Malczanowski z Lublina, Świderski i panna Antokolska z Petersburga. Kongres zakończył w ubiegły piątek bankietem na czesę gości zagranicznych.

\* **Karol III, książę Monako,** zakończył życie, jak doniósł telegram, w dniu 10 b. m. w 71 roku życia, w zwykłej swej rezydencyi w Chateau-Marchais w departamencie Aisne. Urodził się dnia 8 grudnia 1818 r. a w dniu 20 czerwca 1856 wstąpił po ojcu swym księciu Florestanie I na tron państewka, które liczy zaledwie 2 1/2 kilometrów przestrzeni i mało co więcej niż 13,000 mieszkańców. Monaco nie zawsze było tak małym, lecz właśnie zmarły książę odstąpił w r. 1861 Francji znaczną część swój posiadłości, mianowicie terytorya Roccabrunna i Mentone za 4 miliony franków. Historycznie księstwo Monako i jego dynastya datuje się z przed wieków, gdyż utworzono zostało w roku 968 przez cesarza Ottona I dla geneuejskiej rodziny Grimaldi, za której potomków uważają się księżata Monako. Wszystkie też rodziny miejscowe pocytywane są za szlachte. Karol III nosił, jako książę małego tego kraju, bardzo długi tytuł, prócz tego był parem Francji i grandem hiszpańskim I klasy. Dekretem z dnia 8 lutego 1869 r. zniósł on w swym kraju wszelkie podatki, natomiast oddał bank gry w Monaco p. Blanc w dzie-

żawę pod tak daleko sięgającymi warunkami, że faktycznie dzierżawca był panem tego kraju. Karol III utrzymywał jako monarcha wojsko, t. j. gwarlye honorowa, składającą się z 5 oficerów, 7 podoficerów i 70 żołnierzy. Na tron wstąpił po nim jedyny jego syn, dotychczasowy następcą książę Albert, urodzony 13 listopada 1848 i ożeniony w dniu 21 września 1869 z księżniczką Maryją Wiktoryą, córką księcia Hamilton. Mężestwo to zostało jednak w dniu 3 stycznia 1880 przez kurye rzymską uwiązaniom i księżna wyszła za Tassila Festetisa, Księżę Albert posiada syna Ludwika Honorjusza Karola Antoniego. Po babce swej, księżnie Emilii Hamilton, z domu księżniczki badenkiej, otrzymał on w ostatnich dniach dobra Maria Holden w kantonie St. Gallen.

\* **Troskliwa rada miejska** Radni jednego z miasteczek w Liguryi, dowiedli niedawno wielkiej troskliwości o dobro... własne. Uchwaliłi bowiem zakupić z funduszu kasy miejskiej 12 parasoli (tylu bowiem członków posiada rada), któremi posługivalby się w czasie powrotu z ratusza w razie niepogody. Rzym-ska „Tribuna” dowiedziawszy się o tej uchwale, zachęca, by radni nie ustali na tej drodze marnowania pieniędzy miejskich, lecz poszli dalej... A więc powinni zakupić 12 płóciennych parasoli, chroniących od słońca, 12 chustek na szyję w razie gdyby nastaly nagłe chłody, wreszcie 12 pigułek, napelnianych banknotami, celem zabezpieczenia nieprzewidzianego nieszczęścia, lub chwilowego braku mamony.

\* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 15 września św. Nikodema m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 36 Zachód o godzinie 6 minut 13 Pojtrrze dnia 16go września 66. Kornela i Cypryana. Wschód słońca o godzinie 5 minut 37. Zachód o godzinie 6 minut 11.

**Wiadomości literackie i artystyczne.**

\* **Domu polskiego,** pisma beletrystycznego i naukowego wyszedł z druku nr. 26 i zawiera: O wychowaniu (ciąg dalszy). — Wiananie. Twoje wiosny (wiersz), An. Zof. — Historia, jakich wiele przez F. F., z języka niemieckiego tłómaczyła Anna Pilaska (ciąg dalszy). — Ibrang Holsthol, z karteń znuikającego idealow, W. M. (ciąg dalszy). — Korespondencya „Domu Polskiego”: Zpota kordonu, A. M. — Zapiski, szkice i typy galiryskie, szkic I. (dokończenie), K. R.-cz. — Wiadomości literackie, artystyczne i rozmaiteści. — Anekdotka, J. D. — Promyki. — Lamigówka konikowa (ulozyła Helena Wituska)

\* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kolek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wyszedł nr. 11 i zawiera: Wiadomości od Patrona. — O sprzątaniu lubinu, napisał dr. T. J. — Podskubywanie gesi. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Jarmarki.

**Przybyli do Poznania.** Poznań, 13 września.

**LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Skórzewski z Wroclawia, pani Szoldriska z Żegrowa, ksiądz Přebisz z Tarnowa, pani Zablocka z Dąbrowki, Zakrzewski z Osieka, Smolbowski z Wroclawia, Zajaczkowski z Królestwa Polskiego, Krawczyński z Królestwa Polskiego, Hoffmann z Dreżna, pani Trepla z Królestwa Polskiego, Simon z Frankfurtu n. M.

**KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Ks. proboszcz Dolny z Niechanowa, ks. proboszcz Nożownik z Witkowa, Piątkowski z żoną ze Skoków, Griewank z Bordeaux, dr. Rymarkiewicz z Wiesbaden, Szajkiewicz z Warszawy, Dobrzycki z Królestwa Polskiego, Sawiński z Grodziska.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

**Bawarskie 4-proc. grunt renty wymienne listy kred.** Najniższe ciągnięcie o będzie się 1 października. Przewiduje stracono 200 procent, wynoszącym przy losowaniu około 6 1/2 procent, zabierając bank pod firmą Orla i Burgh z Berlina, Francoise de M. Nr. 1, w K. p. 6 fen. za 100 marek.

**Rzut oka na działalność Towarzystw gradowych w r. 1889.**

Rok 1889 był nadzwyczaj ciężkim dla Towarzystw gradowych, bo też szkody, wyrządzone przez grady, doszły w r. b. do niewyważalnych rozmiarów.

Większą część Towarzystw cieszyła się z początkiem lata, że dopłat wymagać nie będzie, lecz już w lipcu a następnie w sierpniu tak znaczne spadły grady, że nadwzeryły one kasy do tego stopnia, że wszystkie fundy zostały wyczerpane, a na pokrycie niedoboru trzeba będzie dopłacać.

O wielkości szkód da nam wyobrażenie szereg, że jedne jedno Towarzystwo zapłaciło za jeden dzień gradowy blisko 2 1/2 miliona marek.

Do Towarzystw, z którymi społeczeństwo polskie, a głównie obywatele ziemscy się liczą, należą: „Schwedt”, „Norddeutsche” i „Germania.”

Towarzystwo w „Schwedt” postąpiło sobie bardzo wględnie, zawiadamiając członków, że osiągnie 30% dopłaty i pozostawiło wszystkim zabezpieczonym do woli, czy chcą nadal w niem pozostać.

„Norddeutsche” nie zawiadomiło, że bierze dopłaty, a nawet jego współpracownicy nie prz-

puszczają podobnej ewentualności, jak się z pism fachowicy przekonujemy. — Tymczasem „Deutsche Versicherungs-Presse” ogłasza w numerze 32, że i „Norddeutsche” zmuszone będzie osiągnąć średnią dopłatę. Mówion, że około 70%. „Germania”, najmlodsze Towarzystwo gradowe, bardzo w Wielkiem Księstwie Poznańskiem już rozpowszechnie, pomimo swych najniższych premii wstępnych, dopłat nie bierze i dało tem dowód, że nie zawsze największe Towarzystwo jest zarazem najtańsze i najlepsze.

Wszystkie inne Towarzystwa, oparte na wzajemności, biorą, o ile wiadomo dotychczas, w roku bieżącym mniejsze lub większe dopłaty.

(K) **Poznań, 14 września.** (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemioplodow.) Uspoienie targow zagranicznych w ubiegłym tygodniu dla dosyć znaczącej podażi i niekorzystnego powietrza bardzo słabe i brak było wszelkiej chęci zakupu i spekulacji pomimo że tendencya była dosyć ustalona. Tak samo i na targach tutejszych było mało życia i obrotu, bo dla pory wybierania kartofli dwozya prawie zupełnie ustaly. Przy bardzo spokojnym przebiegu handlu placeno tutaj za pszenicę 160—185, żyto 145—155, jęczmień 134—157 i wyżej żelazj pikny: owies stary poszukiwany, lecz bez podażi, owies nowy mniej pożądanym 132—148. Artykuły pastewne bez zmiany przy bardzo stałej tendencyi.

(K) **Poznań, 14 września.** (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemioplodow.) Stan powietrza zmiennie. Żyto bez handlu. Okowita: spok. Cena wyowiedziano

w nielaci (bez beczki) tow. opozat. 50-ta 65,00 p., 60-ta 35,30 m., wreszcie 50-ta 65,00 m. 70-ta 35,30 m. październik 50-ta — m. 70-ta — m. (sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wyowiedziano — litrow. Cena wyowiedziano — m. w miejscu bez beczki 50-ta 56,00 m. 70-ta 35,30 m. wreszcie 50-ta — m. 70-ta — m.

**Poznań, 14 września.** — Ceny maki. Pażenna 27,50, rzana 28,50 za 100 kilogram. **Wroclaw, 13 września 1889.** Żyto (za 1000 funt.) cicho, wyowiedziano

— cent. Cena wyowiedziano — m. na wreszcie 163,00 żąd., wreszcie-październik 163,00 żąd., październik-liposad 164,00 żąd., listopad-grudzień 163,00 żąd., na kwiecień-maj 164 — żąd. Owies. Wyowiedziano 500 cent. a sie się bieżący 149,00 żąd., w wreszcie-październik 149,00 żąd., listopad-grudzień 147,00 żąd.

Olejk rzepakowy stale wyowiedziano — cen w miejscu na wreszcie-październik 68,50 żąd., wreszcie-październik 68,50 żąd., październik-liposad 68,50 żąd., listopad-grudzień 68,50 żąd., grudzień-styczeń 68,00 żąd., styczeń-luty 68,00 żąd., luty-marzec 68,00 żąd., marzec-kwiecień 68,00 żąd., kwiecień-maj 68,00 żąd. Okowita za 100 litr. a 100% excl. 50 170 m. podatku konsum. bez im. wyowiedziano — litr. uplyw wyowiedz. —, na wreszcie (50-ta) 55,70 żąd. (70-ta) 35,70 żąd., wreszcie-październik (50-ta) 58,70 żąd.

Cena wyowiedziano na dzień 14 września: żyto 63,00 m. pszenica — m. owies 49 00 m. rzep — m. olej rzepiowy 72 00. Cena wyowiedziano okowity (excl. 6 mk. podat. konsum.) dnia 13 września: (50-ta) 55,70 m. (70-ta) 35,70 m. Ceny targowe z dnia 13 września 1889.

TOWAR			
komisy handlowej: pikny / średni / poładni			
Rzep	100 klg.	31 50	29 80 28 30
Rzepik zimowy		30 70	29 30 27 70

Berlin, 13 września.			
Pszenica za 1000 kilogr. w miejsciu żąd. 180 do 192 m. według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, wreszcie-październik plac. 187,25—188,50 do 187,75, na listopad-grudzień plac. 189—188,75 do 189,00, na kwiecień-maj placeno 193,50—193,75. Wypowiedziano 650 ton. Cena wyowiedziano 162 161 według jakości, na miesiąc bieżący placeno —, na wreszcie-październik placeno 155,75—168,25, październik-liposad plac. 156 50—157,25—157, na listopad-grudzień plac. 158—157,75—158,50—158,25, kwiecień-maj plac. 161—161,0—161,25. Wypowiedz. 500 ton. Cena wyowiedziano 156,00 m.			
Owies za 100 kil. w miejsciu plac 146—157 m. według jakości, na miesiąc bieżący placeno —, na wreszcie-październik plac. 149,25, list., październik-liposad plac. 148,00—147,75, listopad-grudzień plac. 147,25—147,00—147,25, kwiecień-maj placeno 148,50—148,25. Wypowiedziano —, ton. Cena —.			
Kukurudz za w miejsciu plac 125 30 w dług jakurca, na miesiąc bieżący placeno —, na wreszcie-październik placeno 121,75, na październik-liposad plac. 122,50, na listopad-grudzień plac. 122,75. Wypowiedziano —, ton. Cena — m. k.			
Olej rzepakowy — Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 70,5 m., z beczką —, m., na wreszcie plac 71,2 na wreszcie-październik placeno 66 8—66,5, na październik-liposad plac. 65,0—64,9, na listopad-grudzień placeno 64, —, na kwiecień-maj plac. 61,5—62,0. Wypowiedziano —, cent. Cena wyowiedz. — m.			
Okowita obczaj. 50 m. podatku konsum. w miejsciu 56,5 m. r. na wreszcie placeno 55,2 do 55,5, na wreszcie-październik plac. 53,9—54,0, na październik-liposad placeno —, Wypowiedziano —, litrow. Cena —. Nieopodatk. ocuzaj. 70 m. podatku konsum. w miejsciu placeno 37, m., na wreszcie plac. 36 9—36,2—36,5, na wreszcie-październik placeno 34,9—36,0, na październik-liposad placeno 32,2, żąd. —, na listopad-grudzień placeno 32,6—32,7, żąd. —, na kwiecień-maj plac. 33,5—33,6. Wypowiedziano 100 000 litrow. Cena 36 30 m. k.			

Berlin, 13 września.			
Pszenica za 1000 kilogr. w miejsciu żąd. 180 do 192 m. według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, wreszcie-październik plac. 187,25—188,50 do 187,75, na listopad-grudzień plac. 189—188,75 do 189,00, na kwiecień-maj placeno 193,50—193,75. Wypowiedziano 650 ton. Cena wyowiedziano 162 161 według jakości, na miesiąc bieżący placeno —, na wreszcie-październik placeno 155,75—168,25, październik-liposad plac. 156 50—157,25—157, na listopad-grudzień plac. 158—157,75—158,50—158,25, kwiecień-maj plac. 161—161,0—161,25. Wypowiedz. 500 ton. Cena wyowiedziano 156,00 m.			
Owies za 100 kil. w miejsciu plac 146—157 m. według jakości, na miesiąc bieżący placeno —, na wreszcie-październik plac. 149,25, list., październik-liposad plac. 148,00—147,75, listopad-grudzień plac. 147,25—147,00—147,25, kwiecień-maj placeno 148,50—148,25. Wypowiedziano —, ton. Cena —.			
Kukurudz za w miejsciu plac 125 30 w dług jakurca, na miesiąc bieżący placeno —, na wreszcie-październik placeno 121,75, na październik-liposad plac. 122,50, na listopad-grudzień plac. 122,75. Wypowiedziano —, ton. Cena — m. k.			
Olej rzepakowy — Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 70,5 m., z beczką —, m., na wreszcie plac 71,2 na wreszcie-październik placeno 66 8—66,5, na październik-liposad plac. 65,0—64,9, na listopad-grudzień placeno 64, —, na kwiecień-maj plac. 61,5—62,0. Wypowiedziano —, cent. Cena wyowiedz. — m.			
Okowita obczaj. 50 m. podatku konsum. w miejsciu 56,5 m. r. na wreszcie placeno 55,2 do 55,5, na wreszcie-październik plac. 53,9—54,0, na październik-liposad placeno —, Wypowiedziano —, litrow. Cena —. Nieopodatk. ocuzaj. 70 m. podatku konsum. w miejsciu placeno 37, m., na wreszcie plac. 36 9—36,2—36,5, na wreszcie-październik placeno 34,9—36,0, na październik-liposad placeno 32,2, żąd. —, na listopad-grudzień placeno 32,6—32,7, żąd. —, na kwiecień-maj plac. 33,5—33,6. Wypowiedziano 100 000 litrow. Cena 36 30 m. k.			

Kurs z dnia			
13	14	13	14
Pszenica słabo.		187 —	186 50
na wreszcie-październik . . .		188 —	187 50
na październik-liposad . . .		189 —	188 75
na listopad-grudzień . . .		193 75	193 50
na kwiecień-maj . . .			

Żyto stale			
na wreszcie-październik . . .		156 25	156 50
na październik-liposad . . .		157 —	157 25
na listopad-grudzień . . .		158 25	158 50
na kwiecień-maj . . .		161 25	161 75

Olej rzep. stałej			
na wreszcie-październik . . .		66 80	67 —
na kwiecień-maj . . .		61 80	62 40

Okowita oczajale.			
eksportowa . . .		37 —	36 60
na wreszcie . . .		36 50	36 40
na wreszcie-październik . . .		35 —	34 70
na październik-liposad . . .		33 20	—
na listopad-grudzień . . .		32 70	32 40
na kwiecień maj . . .		33 60	—
spokrywa . . .		56 50	56 40
na wreszcie . . .		55 50	—
na . . .		—	—

Owies			
na wreszcie-październik . . .		149 25	149 25
Wyp. żyta wwp . . .		500	450
Wyp. okowity kw. eksportowa . . .		1 000	120,499
spokrywa . . .		—	10 000

Kurs z dnia			
Consol. 4% . . . . . 106 80 106 75			
Consol. 3 1/2% . . . . . 104 90 104 90			
Poznańskie 4% listy zastawne . . . . . 101 40 101 40			
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne . . . . . 101 — 101 —			
Poznańskie i listy rentowe . . . . . 105 10 105 25			
Austriackie banknoty . . . . . 171 75 171 60			
Austriacka renta srebrna . . . . . 72 50 72 40			
Rosyjskie banknoty . . . . . 212 65 212 50			
Rosyjskie listy zastawne . . . . . 97 60 97 75			
Polskie 5% listy zastawne . . . . . 63 10 63 10			
Polskie likwidacyjne listy zast. . . . . 57 80 57 75			
Węgierska 4% renta złota . . . . . 8			